

Donosy

The Ecologist, vol. 28, nr 2

Rak jest chorobą związaną z uprzemysłowieniem – pisze Zac Goldsmith. Badania przeprowadzone wśród plemion „prymitywnych” żyjących w naturalnym środowisku wskazują na niemal zupełną jego nieobecność. Ci sami ludzie po wyjeździe np. do Stanów Zjednoczonych lub gdy ich tereny zaczną ulegać zmianom cywilizacyjnym, zaczynają chorować. *„Cywilizacja techniczna jest toksyczna w każdym sensie. – mówi dr A. Barglas – Musimy przyjąć, że postępy raka oraz cywilizacji rozwijają się równolegle”.*

HaDo

Taiga News, issue 24, April 1998

Giną ogromne połacie tajgi w południowej części Syberii graniczącej z Chinami. Przyczyną jest z jednej strony rosnący popyt na papier i drewno w Chinach, a z drugiej projekty rozwojowe promowane przez urzędników z Krasnojarska. Inwestycje finansowane są pożyczkami Banku Światowego i banków japońskich. Japończycy zostawili w tyle inwestorów europejskich i amerykańskich wkładając ogromne fundusze w pozyskiwanie skarbów syberyjskiej ziemi – lasów, minerałów, energii (gigantyczne tamy, 2000-kilometrowy rurociąg łączący Irkuck z Pacyfikiem). Inne zagrożenia dla tych terenów to m.in. wydobywanie złota metodami trującymi glebę i ciekły wodne, masowa hodowla bydła, kłusownictwo gatunków chronionych, składowanie toksycznych i łatwopalnych odpadów z badań kosmicznych.

Earth First!, vol. XVIII, nr III

* Sukcesem zakończył się indyjski protest w dolinie Narmada. Planowana budowa gigantycznej zapory miała zalać teren 61 wiosek zamieszkałych przez około 100 tysięcy ludzi. Już w ubiegłym roku wieśniacy zaczęli organizować opór wobec projektu, najpierw tradycyjnymi urzędniczymi kanałami, potem organizując masowe wiece. Działania te spowodowały jedynie przyspieszenie prac. W styczniu br. mieszkańcy Narmady zdecydowali się na okupację terenu budowy zapory. W szczytowym momencie w akcji udział brało 8 tysięcy osób, wiele z nich podjęło głodówkę. Wobec skali protestu w lutym rząd wydał oficjalne rozporządzenie o rezygnacji z budowy zapory.

* 217 tysięcy ludzi rodzi się każdego dnia na planecie Ziemia. „Earth First!” przytacza słowa Luisa Munozza Marin: *Według pewnego starego powiedzenia każdy mężczyzna powinien za życia zasadzić drzewo, napisać książkę i spłodzić syna. Dla nas wszystkich lepiej będzie jeśli pozostaniemy przy książkach i sadzeniu drzew.*

* Trwa kampania w obronie dziewiczych lasów Headwater's. „Earth First!” zamieszcza historię Julii, dziewczyny mieszkającej w domku na 1000-letnim drzewie już od 200 dni. *„Ja i drzewo w pewnym sensie stałyśmy się jednym organizmem. Razem wytrwałyśmy rozpacz padających wokół drzew, przecinanie lin łączących nas z innymi domkami, próby wzięcia nas głodem i jedną z najstraszniejszych burz w ostatnich latach. (...) Razem domagamy się zaprzestania wycinki starodrzewi na tym obszarze, ochrony siedlisk zagrożonych gatunków i szacunku dla ludzi tu żyjących. Niedawne wydarzenia, gdy dosłownie kilkaset metrów od lasu siedem gospodarstw zostało zniszczonych lawiną błota spływającą ze wzgórz, wyraźnie pokazują czym grożą masowe wycinki, szczególnie na zboczach. Zamierzamy wytrwać jak najdłużej w obronie tego co słuszne, prawdziwe i dobre”.*

W „Earth First!” toczy się dyskusja dotycząca *non-violence*. Zaognił ją niedawny wypadek, gdy w Dillon Creek przykutych aktywistów próbowano zmusić do rezygnacji z blokady armatkami wodnymi, a grupa wspierająca protestujących nie potrafiła rozwiązać dylematu, czy zakręcenie wody w cudzym sprzęcie jest zgodne z zasadami *non-violence*. Jeśli stajemy w obronie Ziemi, która nie należy do nikogo, a równocześnie akceptujemy „własność prywatną” sprzętu czy terenu, zabrnęliśmy w ślepią uliczkę – pisze jeden z autorów. Nie mamy najmniejszej szansy wygrać używając przemocy – twierdzi w kolejnym tekście M. Donnelly – wystarczy spojrzeć wokół, na maszynę napędzaną przez biznes i chronioną przez siły policyjne. Wysadzając w powietrze tartak nie obronimy lasu, zyskując poparcie społeczeństwa może się nam to udać. M. Jakubał pisze, że to intelektualne lenistwo, brak dyscypliny i dobrych strategii powodują takie dyskusje. Nie czas na odtwarzanie historii Gandhiego i Kinga. Największym problemem jest uniknięcie marginalizacji ruchu, zamknięcie aktywistów w kręgu blokad i tajnych akcji, atrofia umiejętności codziennej, zmudnej pracy i wychodzenia na zewnątrz. Kolejny dyskutant zapytuje, co zrobiłbyś, gdyby ktoś próbował zabić twoich najbliższych. Namalował transparent i wezwał media? Przykuł się do drzwi wejściowych? Takie strategie już nie wystarczają, trzeba walczyć, *non-violence* to zbyt duży kompromis.

Musimy się bronić tak jak dzieje się to w świecie przyrody zaatakowane zwierzę ma prawo pokazać kły, pszczoła żądli gdy jej życie jest zagrożone. Inny tekst przypomina, że *non-violence* to nie tylko bierny opór i akcja bezpośrednia. Człowiek walczący bez gwałtu jest bierny w tym sensie, że nie stosuje fizycznej agresji, jednak jego umysł i uczucia są zawsze aktywne. Nieustannie usiłuje on przekonać przeciwnika, nie dążąc do jego zniszczenia, lecz do zdobycia przychylności i zrozumienia. Ed Denson przypomina, że celem akcji bezpośredniej jest przekazanie naszego stanowiska, które dotrze do serca i rozumu każdego, kto o akcji usłyszy. *Non-violence* jest siłą ruchu ekologicznego. W zeszłym roku policja potraktowała gazem łzawiącym aktywistów przykutych w siedzibie firmy wycinającej pierwotne lasy, akcja miała większy oddźwięk niż wszystkie dotychczasowe działania w kampanii. Duchowa i fizyczna odwaga aktywistów spowodowała, że duża część społeczeństwa stanęła po ich stronie. Derrick Jensen pisze, że pytanie „Używać przemocy czy nie?” nie jest dobrym pytaniem. Jeśli wystarczająco mocno czujemy wszystko co tracimy każdego dnia dziewczę przyrodę, nasz czas zamieniany na pieniądź, dzieciństwa niszczone brutalnością i strachem, będziemy dokładnie wiedzieli co i jak trzeba czynić.

LD

* Powstające porozumienie Multilateral Agreement on Investment, o którym „Donosy” już pisały, spotkało się z falą międzynarodowego niepokojów i wywołało powikłania polityczne; Wystąpiło przeciw niemu ponad 600 organizacji pozarządowych, rozpoczęły się również kampanie narodowe, zwłaszcza we Włoszech, Danii, Holandii i Wielkiej Brytanii. Przeciw MAI wypowiedziały się niektóre środowiska kanadyjskie, dołączyła do nich Francja, gdzie premiera nakłoniono do złożenia deklaracji, iż nie podpisze paktu. Podpisanie tego paktu, które miało odbyć się w maju, odłożono do wiosny przyszłego roku. Również Stany Zjednoczone odłożyły jego ratyfikację. Jednak nie przestańmy być czujni. Musi się zapewnić demokratyczną kontrolę nad korporacjami, a ruchom obrony środowiska prawo do głosu przy jego negocjacjach.

* „Zawsze promować i utrzymywać świadomość i poczucie Ziemi”. Takiej odpowiedzi udzielił John Trudell, poeta i muzyk, lider ruchu w obronie praw Indian na pytanie, jaka winna być rola czasopisma „Earth First!”.

* Działacz Frontu Wyzwolenia Zwierząt Rod Coronado, obecnie przebywający w więzieniu, opublikował artykuł o możliwości reintrodukcji norek w naturalne środowisko. Z doświadczeń FWZ wynika, że drapieżniki te, z natury inteligentne, zdolne są do takiej adaptacji. Zwierzęta futerkowe uwalniano z farm w wielu krajach, także na terenie byłego Związku Radzieckiego. Rod i towarzysze wynosili z farm także karty informacyjne więzionych zwierząt, co wprowadzało dezorientację

farmerów. Adaptację uwolnionych zwierząt przeprowadzano trzymając je w obszernych klatkach, zawierających zbiorniki wodne, rośliny i skały. Kiedy oswoiły się z tym otoczeniem wpuszczano do klatek myszy i szczury. Gdy nauczyły się polować, wypuszczano je z dala od ludzkich siedlisk. Nie gromadzą się one w pobliżu miejsca wypuszczenia, lecz wędrują szukając odpowiedniego dla siebie miejsca. Populacja dzikich norek została drastycznie zredukowana, więc uwalniane zwierzęta wypełniają powstałą lukę i nie tworzą zamieszania w środowisku. Łowią bez wyboru wszystkie drobne zwierzęta i jako drapieżcy oddziałują na populację ofiar. Uwalnianie norek nie tylko godzi w przemysł futrzarski, ale przyczynia się do przywrócenia równowagi w spustoszonej środowisku.

HaDo